



Ślady na Wrzosach

MAGAZYN PARAFII ŚW. ANTONIEGO

Toruń, Czerwiec 2024, Nr 47, Rok 16





Drodzy Parafianie i Goście!

W Śladach na Wrzosach od samego początku staramy się dokumentować najważniejsze wydarzenia z życia naszej parafii w ostatnich miesiącach, tworząc w ten sposób szczególną kronikę dla przyszłych pokoleń. Piszemy również o naszym codziennym życiu, o tym co jest naszą radością i troską. Nasze pismo ma mieć także charakter poznawczy i formacyjny, dzięki czemu skupiamy się na tym co jest szczególnie aktualne.

W obecnym numerze pragniemy przedstawić w artykule Ewy Pawlak miejsce może nie przez wszystkich zauważone. To Pomnik Matki Polki w lesie na Barbarce. Las barbarkowy kojarzy się nam z naszą kapliczką św. Barbary, miejscem męczeństwa mieszkańców Torunia i okolic z czasów II wojny światowej oraz strefą rekreacyjną z różnymi atrakcjami i miejscem spacerów pełnych refleksji, kiedy kontemplujemy naturę. W tych spacerach autorka zachęca nas do odwiedzenia pomnika, którego autorem jest Ignacy Zelek - jeden z najlepszych toruńskich artystów okresu międzywojennego.

W życiu naszej parafii bardzo ważne jest duszpasterstwo pielgrzymkowe. Od zawsze parafianie wędrują na pielgrzymki piesze na Jasną Górę, była pielgrzymka do Santiago de Compostela oraz te bliższe i dalsze po kraju tudzież te bardzo dalekie, nieraz egzotyczne. Pani Halina Kowalska dzieli się wrażeniami z pierwszej tegorocznej pielgrzymki krajowej znaną już trasą: Częstochowa, Kraków, Kalwaria Zebrzydowska i Wadowice. Zawsze znajdują się chętni, aby wybrać się na ten pielgrzymkowy szlak. Wiosną również zdobyliśmy się na wielkie wyzwanie, jakim jest pielgrzymka na zachodnie wybrzeże Stanów Zjednoczonych i Hawaje, śladem misji kalifornijskich. To najdłuższa i chyba najtrudniejsza w realizacji wyprawa, nie należąca także do tanich. Podróżowaliśmy w grupie 12 osób znośjąc zmęczenie, niewygody związane z przejazdem samochodem i ogromne odcinki trasy do pokonania. Wróciliśmy bardzo zmęczeni, ale myślę, że także bardzo szczęśliwi, z tego, że wzbogaciliśmy się o tak wiele przeżyć duchowych i turystycznych. Każda następna pielgrzymka będzie już tylko łatwiejsza.

Życie duchowe naszej parafii dokumentujemy pięknymi zdjęciami Krystyny Bilskiej, która nie opuszcza z aparatem żadnej uroczystości i parafialnego wydarzenia. W tym numerze przypominamy przede wszystkim najważniejsze chwile Wielkiego Postu w naszej parafii.

Bliiskość Szkoły Muzycznej to także okazja do rozmaitych eksperymentów. W tym roku rekolekcje wielkopostne w tej szkole miały inny charakter niż zwykle. Ks. Bartek Surdykowski zaprosił znanego dyrygenta Huberta Kowalskiego, który wykorzystując talenty uczniów razem z dyrygentem tej szkoły Piotrem Dołęgowskim trwając w rekolekcyjnym skupieniu przygotowali piękne utwory religijne w nowych aranżacjach. Była to też okazja do ewangelizacji młodych ludzi. Owocem tego wydarzenia był koncert dla wszystkich chętnych, który pokazał kunszt prowadzących i talenty młodych muzyków. Warto przypomnieć, że Hubert Kowalski jest jednym z organizatorów wielkiego ogólnopolskiego przedsięwzięcia, jakim jest koncert „Jednego serca, jednego ducha”.

Muzyka w kościele to coś niezwykle ważnego, staramy się, by w naszej parafii był jej wysoki poziom, ale i różnorodność. Cieszymy się z odnowionej scholii dziecięcej i z naszego chóru parafialnego. W numerze przedstawiamy nasz Zespół Uwielbieniowy, dzięki któremu możemy niezwykle głęboko i radośnie przeżywać Triduum Paschalne, ale i te zwyczajne niedzielne Eucharystie oraz Wieczory Uwielbienia. Swoją refleksję na ten temat snuje Jan Burdziej, który zauważa, że to nie tylko ćwiczenia śpiewu na różne okazje, ale również dar wspólnoty i czas duchowego wzrastania.

Kolejną, już 6. Edycję Kursu Alpha podsumowuje Patrycja Nocoń, dzieląc się refleksjami z tych wyjątkowych 12-tygodniowych rekolekcji. Dowodem, jak bardzo ta forma spotkań jest potrzebna jest ciągle wzrastająca liczba uczestników oraz świadectwa, które otrzymuję, a które też staramy się publikować w naszych pismach.

W części formacyjnej w Rozmowach z Cieniem autor dzieli się swoimi przemyśleniami i wiedzą na temat niezwykle dzisiaj aktualny czyli „co to jest prawda”. W wielu sytuacjach obecnie gloryfikuje się kłamstwo, a deprecjonuje prawdę. Warto w duchu Pana Jezusa zastanowić się nad tym tematem, bo naprawdę tylko jeśli trwać będziemy w Jego nauce w pełni poznamy prawdę i będziemy nią żyć.



BRAZYLIA

Rio de Janeiro (miasto, figura Chrystusa, Głowa Cukru) - wodospadu Iguaçu - Sao Paulo - Aparecida - Paraty (wypoczynek nad oceanem)

cena 15 999 PLN + 400 USD

Zapisy - ks. Wojciech Miszewski
Link: <https://grupy.misjatravel.pl/antoni-torun>



Nasza Matka Boża

Ewa Pawlak prezentuje kolejny skarb naszej parafii: figurę Matki Bożej o słowiańskim typie urody, która znajduje się przy ul. Pawiej.

3-4
(13)

Śladami piękna

materialnego i duchowego

Relacja Haliny Kowalskiej z pielgrzymki autokarowej parafialnych seniorów trasa: Częstochowa-Pustynia Błędowska-Wadowice Lanckorona-Kalwaria Zebrzydowska-Kraków Łagiewniki.

5

Misje franciszkańskie w Stanach Zjednoczonych

Ks. Wojciech Miszewski opowiada o pielgrzymce na zachodnie wybrzeże Stanów Zjednoczonych, które jest nie tylko atrakcją turystyczną, ale od wieków także miejscem intensywnego apostołstwa, głównie franciszkanów.

6-7

Zatrzymane w kadrze

Fotogaleria dokumentująca wydarzenia parafialne ostatniego kwartału.

8-9

Rekolekcje

w Szkole Muzycznej

Jacek Bilski pisze o zorganizowanych z rozmachem rekolekcjach muzycznych.

10

Wielbić Pana chcę, radosną śpiewać pieśń...!

Jan Burdziej opowiada o działalności parafialnego Zespołu Uwielbieniowego, stanowiącego okazję nie tylko do pośpiewania, ale też do zacieśnienia relacji z ludźmi w ramach wspólnoty parafialnej.

11

Kurs Alpha:

6. edycja przeszła do historii

Kolejny artykuł Patrycji Nocoń o inicjatywie Kursów Alpha, które zdobywają sobie trwałe miejsce w życiu naszej parafii.

12-13

Dlaczego prawda?

Uważasz, że każdy ma swoją prawdę? Porozmawiaj z Cieniem.

14-15

Z historii plebanii (do 1950 roku)

Kolejny tekst dk. Waldemara Rozynkowskiego w ramach cyklu artykułów poświęconych historii parafii św. Antoniego na toruńskich Wrzosach.

16

Na okładce: pomnik Dzieci Polskie Matce Polski, który znajduje się na ulicy Pawiej. Jego autorem jest toruński rzeźbiarz Ignacy Zelek. Fot. Ks. Wojciech Miszewski.



Ślady na Wrzosach

MAGAZYN PARAFII ŚW. ANTONIEGO

Redakcja: Ks. Wojciech Miszewski, Tadeusz Solecki
Skład: Tadeusz Solecki
Druk: Machina Druku
ul. Szosa Bydgoska 50, 87-100 Toruń
Adres redakcji: ul. Św. Antoniego 4; 87-100 Toruń
tel. /fax: 56 610 22 40; e-mail: womis@wp.pl

Wasz proboszcz

Ks. Wojciech Miszewski



Nasza Matka Boża

„Panno pszeniczna, zielonooka, nachyl się nad moim życiem. Panno o włosach sypkich jak piasek pozwól się Tobą zachwycić. Panno pszeniczna, miodowa Panno dobrej jesieni, kiedyś Ci serce podarowałem, okryj mnie płaszczem nadziei.”

Fragment pieśni Maryjnej

Na przestrzeni wieków powstało wiele wizerunków Maryi. Były tworzone z potrzeby serca, bo Matka Boża jest bliska chrześcijanom na całym świecie. Jest czczona nie tylko jako Matka Syna Bożego, ale także jako Matka duchowa każdego wierzącego, gdyż było to wołaniem samego Jezusa. Jego słowa wypowiedziane na krzyżu: „Oto Matka twoja” – skierowane zostały do św. Jana, w nim zaś widzimy każdego człowieka. Każdy więc ma prawo do matczynej troski Maryi i do Jej miłości. Dla każdego znajdzie się miejsce pod Jej płaszczem opieki. Maryja przybiera na różnych wizerunkach świata rysy swoich wyznawców. Nie dziwią więc obrazy, na których Jej twarz przybiera rysy chińskie, hinduskie, indiańskie... Nie zaskakują też czarne oblicza Madonny. Czy więc i my możemy pochwalić się takim przedstawieniem Maryi, którego wygląd bez wątpienia mówi o Jej związku z ludem polskim, słowiańskim? Nie trzeba szukać daleko. Wystarczy udać się do pobliskiego lasu w stronę Barbarki. Na ulicy Pawiej znajdziemy pomnik „Dzieci Polskie Matce Polski”. Zobaczmy tu przedstawienie Matki Bożej o słowiańskim typie urody. Autorem jego jest Ignacy Zelek.

Ignacy Zelek

Dzieło sztuki jest nie tylko wytworem rąk artysty. Najpierw pomysł musi pojawić się w jego umyśle i sercu, i przejść długi proces obróbki twórczej w tej niematerialnej formie. Dlatego patrząc na gotową pracę można wiele powiedzieć o osobie jej twórcy. Ignacy Zelek urodził się 1 stycznia 1894 r. w miejscowości Taraszków koło Krosna. Jego matka miała na imię Józefa (z domu Wiśniowska). Ojciec – Józef był mistrzem kowalskim. Talenty plastyczne Ignacego ujawniły się już w wieku dziecięcym, gdy miał 5 lat. Na strychu znalazł szopkę bożonarodzeniową. Zabrał z niej jedną figurę i zaczął ją kopiować. Zdolności artystyczne w rodzinie przejawiała jego babcia, która w wolnych chwilach malowała. Kiedy Ignacy stał się młodym mężczyzną, rozpoczął studia w ASP w Krakowie pod kierunkiem znanego rzeźbiarza Konstantego Laszczki. W jego pracowni wykształciło się blisko 200 uczniów. Wielu z nich zyskało sławę wybitnych rzeźbiarzy (Xawery Dunikowski, Bolesław Biegas, Ludwik Puget, Henryk Kuna, Stanisław Szukalski). Wśród nich znalazł się również Ignacy Zelek. Po wybuchu I wojny światowej Ignacy przerwał studia i zgłosił się jako ochotnik do legionów tworzonych przez Józefa Piłsudskiego. Służył w nich od 6 sierpnia 1914 do 15 marca 1917 r. Tu ujawnia się kolejny rys naszego artysty – wielkie umiłowanie ojczyzny i gotowość do ponoszenia dla niej ofiar. Brał udział w walkach na froncie austriacko – rosyjskim. W ich trakcie został postrzelony w kolano i przewieziony do szpitala w Pradze (1916 r.). Pobyt w tym mieście wykorzystał do dalszego kształcenia się – tym razem w pracowni rzeźby monumentalnej Josefa Vaclava Myslbeka. Po roku wrócił do Krakowa, gdzie kontynuował przerwane studia. Odbił też półroczną służbę wojskową w Baonie Akademickim (15 września 1918 – 10 marca 1919 r.). Po uzyskaniu dyplomu w 1920 r. Zelek przeniósł się na Pomorze (najpierw do Papowa Toruńskiego, a potem do Torunia). Ignacy nie był jedynym artystą, który postanowił zasilić środowisko inteligencji polskiej na tym terenie. Wielu twórców z różnych regionów osiedlało się na ziemiach byłego zaboru pruskiego, by tu rozpowszechnić kulturę narodową. Taką osobą był też Julian Fałat, który w Toruniu założył Konfraternię Artystów. Jej działanie było ukierunkowane właśnie na krzewienie polskiej kultury na Pomorzu. W 1921 r. do tego ugrupowania przystąpił Ignacy Zelek. W międzyczasie doszło do wybuchu wojny polsko – bolszewickiej. Nasz bohater został zmobilizowany w lipcu 1920 r. Służył w 63 Toruńskim Pułku Piechoty, zwanym przez mieszkańców miasta „Dziećmi Torunia”. Później za udział w zmaganiach z bolszewikami otrzymał Medal „Polska Swemu Obrońcy za Wojnę o Niepodległość Ojczyzny”. W Toruniu Zelek założył pracownię – pierwszą prowadził wspólnie z Wojciechem Durkiem (także przybyłym na Pomorze, by wzmocnić polską kulturę). Mieściła się ona na ul. Sukienniczej 2. Dziś miejsce to upamiętnia tablica, która informuje o działającej tu w latach 1921 – 23 pracowni „Rzeźba”. Można było tu zamawiać projekty i wykonanie ołtarzy, fetronów, figur świętych, witraży, obrazów olejnych, polichromii, rzeźb, ozdób do ogrodów, sztukaterii i grobowców. Później Ignacy Zelek pracownię prowadził samodzielnie w kilku kolejnych lokalizacjach (w latach 1923 – 35 przy ul. Reja 6, po 1935 r. przy ul. Mickiewicza 109). W 1938 r. za działalność artystyczną otrzymał Srebrny Krzyż Zasługi. Po wybuchu II wojny światowej przeżył aresztowanie i przejściowy pobyt w „Okrągłaku”. Jego starsza córka Cecylia całą okupację spędziła w obozie koncentracyjnym w Ravensbrück. Do domu Zelków przydzielono dwóch oficerów niemieckich, potem niemieckiego urzędnika – Alfreda Lenza, który zagrabił prace Zelka i jego księgozbiór (wywiózł wszystko do Królewca). Pod koniec 1940 r. Ignacy z żoną i młodszą córką zostali wysiedleni do mieszkania przy ul. Franciszkańskiej 14. Rzeźbiarz stracił swoją pracownię, a wraz z nią dochody. Wśród różnych zajęć, których się imał, podjął pracę w toruń-



Tablica upamiętniająca Ignacego Zelka na ścianie kamienicy przy ul. Sukienniczej 2



skim teatrze (przygotowywał scenografię do przedstawień). Po zakończeniu wojny (w 1949 r.) zamieszkał przy ul. Wita Stwosza 9. Przez wiele lat wczesną wiosną opuszczał Toruń, by pracować na potrzeby różnych kościołów na Pomorzu, a jesienią wracał z powrotem. Zmarł 12 maja 1961 r. w wyniku powikłań po przebyłym przeziębieniu. Pochowany został na cmentarzu św. Jerzego w Toruniu. Jego nagrobek zdołała ozdobić głowa Chrystusa, która jest kopią wykonaną na podstawie jednej z rzeźb artysty.

Dorobek Ignacego Zelka

Życie Ignacego Zelka przypadło na trudne czasy zaborów i wojen światowych. Wiele



jego prac o charakterze sakralnym i patriotycznym, powstałych w okresie międzywojennym, zostało zniszczonych przez Niemców. Tak stało się z pomnikiem Matki Bożej Królowej Korony Polskiej, ustawionej przed kościołem garnizonowym pod wezwaniem św. Katarzyny. Dziś spoglądamy na replikę rzeźby z 2007 r. Podobno Niemcy mieszkający od dawna w Toruniu (zgrupowani w paramilitarnej organizacji Selbstschutz), chcieli także zniszczyć inny pomnik Zelka, stojący w podcieniach tego kościoła. Do rozbicia figury Chrystusa niosącego krzyż jednak nie doszło, gdyż żołnierze Wehrmachtu, stacjonujący w pobliskich koszarach, sprzeciwili się temu. Twierdzili, że nie ma ona wymowy patriotycznej, a na ich pasach widnieje napis „Gott mit uns” („Bóg z nami”). Niektóre prace Zelka możemy w Toruniu oglądać do dziś. Wśród nich znajduje się płaskorzeźba przedstawiająca Chrystusa Króla na fasadzie świątyni pod tym samym wezwaniem i stacje drogi krzyżowej w jej wnętrzu. Inną realizacją jest ołtarz Matki Bożej w południowej nawie kościoła św. Ducha, a także ołtarz główny i inne rzeźby we wspomnianym kościele garnizonowym. Torunianie często z Ignacym Zelkiem kojarzą figury niedźwiedzi flan-



kujące wejście do budynku Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych przy ul. Mickiewicza. Inną dekoracją Zelka jest supraporta nad wejściem do obecnej Miejskiej Przychodni Specjalistycznej przy ul. Uniwersyteckiej. Przedstawia ona anioła podającego spragnionym wodę do picia. Wśród oczekujących na łyk wody jest mężczyzna, kobieta, starzec i dziecko. Każdy może tu przyjść by otrzymać pomoc – to przesłanie reliefu. Prace Zelka znajdują się w kościołach i na toruńskich ulicach, w zasobach Muzeum Okręgowego, zdobią cmentarne nagrobki ale znaleźć je można także ... w pobliskim lesie.



Pomnik Dzieci Polskie Matce Polski

Obecnie cokół pomnika zbudowany jest z granitowych kostek. Na nim wmurowano tablicę z piaskowca z wyrzeźbionym popiersiem Matki Bożej. Maryja trzyma Dzieciątko Jezus, które czując się bezpiecznie w Jej objęciach zamknęło oczy i rączką oraz policzkiem przytula się do Matki. Wydaje się, że śpi. Maforion (długi szal okrywający całą postać) spływa z głowy Maryi, ukazując po bokach splecione z włosów warkoczki (jakże słowiańskie wyobrażenie), a następnie otula główkę Dzieciątka. Nie bez powodu na wielu przedstawieniach Maryja jest ukazana jako ta, która pod połami płaszcza bierze w opiekę garnczy się do Niej tłum wierzących. Kształt aureoli Matki Bożej i Jezusa jest rytmicznie kilkakrotnie powtórzony. Pod spodem widnieje napis: „Dzieci Polskie Matce Polski, 25.V.1933” pierwotnie znajdował się on nad płaskorzeźbą.

Na powstanie monumentu złożyły się dzieci toruńskich szkół oraz Wrzosów. Zbiórka odbyła się z okazji 700-letniej rocznicy nadania Toruniowi praw miejskich. „Słowo Pomorskie” pisało o mającym nastąpić poświęceniu pomnika: „Staraniem Grupy Społecznej nauczycieli szkół powszechnych i wydziałowych m. Torunia odbędzie się we czwartek 25 bm. uroczystość poświęcenia pomnika w Barbarce, przedstawiającego Matkę Boską z Dzieciątkiem na ręku, ufundowanego w dowód hołdu przez dziatwę szkół toruńskich przy wydatnem poparciu starosty powiatowego p. Rogowskiego. Dzieci zbiorą się o godz. 8 w szkołach skąd różnymi drogami ruszą w kierunku Barbarek, gdzie o godz. 10 ks. prob. dr Jank dokona poświęcenia pomnika. Po tej uroczystości odprawiona będzie w Barbarce Msza święta podczas której dzieci śpiewać będą pieśni



ciąg dalszy na str. 13





Śladami piękna materialnego i duchowego

W dniach 1 do 4 maja 2024r. odbyła się pielgrzymka autokarowa z Parafii Św. Antoniego w Toruniu trasą: Częstochowa - Pustynia Błędowska - Wadowice Lanckorona - Kalwaria Zebrzydowska - Kraków Łagiewniki. Podziwialiśmy piękne kościoły, zabytki, widoki, ale też pięknie się modliliśmy.

Grupa pod opieką ks. Tomasza Reckiego rozpoczęła swoją pielgrzymkę od mszy świętej o godz. 7.00. Pierwszy nocleg mamy w Domu Pielgrzyma u Ojców Pallotynów w Dolinie Miłosierdzia Bożego w Częstochowie, do którego dojeżdżamy ok. godziny 15 - w sam raz na uczestnictwo w koronce do miłosierdzia Bożego. Rozlokowujemy się po pokojach i spożywamy obiadową kolację, po czym udajemy się do Bazyliki Jasnogórskiej na mszę. Po apelu jasnogórskim wracamy do Domu Pielgrzyma na nocleg.



Pamiątkowe zdjęcie w Wadowicach

Dzień drugi pielgrzymki zaczynamy wspólnym śniadaniem, pakujemy się i w drogę. Docieramy do miejsca spotkania z naszą przewodniczką Kasią i jedziemy na Pustynię Błędowską. Jest to ogromny pas usypanego z morza piasku, na który można wejść maksymalnie 2 km od plaży. Od strony lasu pas ma szerokość 1km. Jak tłumaczy nam nasza przewodniczka Kasia nie można zapaść się w głąb pustyni, ponieważ pozostała część wydm nie została rozminowana po wojnie. Następnie zwiedzamy zamek Pieskowa Skała. Znajdują się w nim piękne obrazy, meble i wiele innych rzeczy. Co ciekawe, w tej miejscowości wiele domów jest usytuowanych na skałach. Skały te tworzą różne figury, a ponadto dotarcie do zamku stanowi dla turystów nie lada wyzwanie, gdyż aby się do

niego wspiąć musimy pokonać wiele schodów w górę.

W tym i kolejnym dniu noclegi mamy w Kalwarii Zebrzydowskiej. Rozlokowani tu jesteśmy w kolejnym pięknym miejscu, w wielu pokojach blisko kościoła i innych obiektów sakralnych. Tu też pokonujemy dystans wielu kilometrów, aby przejść drogę Pana Jezusa i Matki Bożej. Docieramy też do posadowionych na drodze krzyżowej na terenie przykościelnym pięknych kapliczek oraz pokonujemy na kolanach schody do serca Maryi i Pana Jezusa. Odwiedzamy Wadowice - rodzinne miasto naszego Ojca Świętego Jana Pawła II, Jego dom w którym jest przepiękne muzeum, obok kościoła, gdzie nasz opiekun duchowy Ksiądz Tomasz odprawia mszę świętą dla naszej grupy pielgrzymów. Nie zapominamy też o słynnych kremówkach naszego ukochanego Ojca Świętego

Zwiedzamy Lanckoronę, spacerujemy tu po placu zakochanych, odwiedzamy inne ciekawe obiekty oraz park. Wieczorny czas po obiadowej kolacji spędzamy w przepięknym kościele przy cudownym obrazie Maryjnym oraz uczestniczymy w wielu nabożeństwach, również nabożeństwie majowym, kończąc na apelu jasnogórskim.



Ostatni dzień naszej pielgrzymki to Kraków Łagiewniki. Tu, w kaplicy kąpieli Centrum Jana Pawła II znajduje się płyta nagrobna naszego ukochanego Ojca Świętego Jana Pawła II, nad którą pochylamy się głęboko. W Krakowie zwiedzamy wszystkie miejsca bliskie sercu naszego Ojca Świętego Jana Pawła II, w tym dom, w którego oknie się pojawiał i śpiewał pieśni Maryjne oraz ulubioną pieśń BARKĘ. Mimo zmęczenia docieramy do Sukiennic Krakowskich. Pan przewodnik oprowadza nas po Kościele Mariackim. Zwiedzamy też Wawel, odwiedzamy grób naszej Pary Prezydenckiej Państwa Kaczyńskich, z pokorą pochylamy się nad tablicą upamiętniającą wszystkich tragicznie zmarłych w katastrofie Smoleńskiej.

Ostatni przystanek, obiad i powrót do naszego cudownego Grodu Kopernika, do naszych bliskich. Dziękujemy:

- Księdzu Proboszczowi Wojciechowi Miszewskiemu za możliwość wyjazdu pielgrzymkowego,
- Księdzu Tomaszowi za opiekę duchową, modlitwę i cierpliwość,
- właścicielowi Helioturu Panu Władysławowi Góreckiemu za bezpieczny sprzęt,
- kierowcy panu Jurkowi Lewickiemu za bezpieczną jazdę,
- wszystkim uczestnikom za wspólnie spędzony czas pielgrzymkowy, za różaniec, modlitwy i śpiew.

I pamiętajmy: kościół to NASZ DOM a my jesteśmy Rodziną, jedną wielką rodziną na chwałę Panu.

Do zobaczenia na kolejnej pielgrzymce kochane Wrzosiaki.



W Łagiewnikach

Tekst i zdjęcia Halina Kowalska





Misje franciszkańskie w Stanach Zjednoczonych

Chrześcijaństwo w USA

Kiedy ogłaszaliśmy w parafii wyjazd na pielgrzymkę do Stanów Zjednoczonych, niektórzy zastanawiali się czy jest to rzeczywiście kierunek, na który można pojechać w duchu pielgrzymkowym, mimo iż wiele odwiedzanych miejsc ma bardzo chrześcijańskie nazwy: San Francisco, Santa Barbara, Santa Monica, San Diego, czy wreszcie Los Angeles. Naszymi pilotami i opiekunami z biura Misja Travel byli: Marek Kurdybacha i Patrycja Kacban. Program został ułożony w ten sposób, aby być w miejscach, w których na tym kontynencie, wśród miejscowej ludności głównie franciszkanie nieśli Jezusa Chrystusa. Wielkie zasługi w tej materii miał kapłan św. Junipero Serra, który urodził się 24 listopada 1713 r. na Majorce. W roku 1730 wstąpił do franciszkanów. Gdy później składał śluby zakonne, nadano mu imię Junipero. W 1736 r. otrzymał święcenia kapłańskie. Był następnie kaznodzieją i spowiednikiem. Przez trzy lata wykładał filozofię, potem teologię. Z kazaniem zapraszano go do kościołów na całej wyspie. W 1748 r. poczuł się powołany do pracy misyjnej. Rok później znajdował się już w Veracruz, w Meksyku. Pieszko dotarł stamtąd do miasta Meksyk, następnie wyruszył do Sierra Gorda, bo chciał pracować wśród Indian. Niebawem zaczął głosić kazania w miejscowym narzeczu i przystąpił do budowy kościoła. W 1751 r. został przełożonym pięciu okolicznych stacji misyjnych. Rok później mianowano go komisarzem inkwizycji dla całej Nowej Hiszpanii. Zrezygnował jednak z tego stanowiska i osiadł w stacji misyjnej w Jalpan.



Grób św. Junipero Serra

Na życzenie przełożonych odbudowywał następnie placówkę w San Saba, w Teksasie; potem zaś pracował w kolegium św. Ferdynanda i był mistrzem nowicjuszy zakonu. W wielu diecezjach Meksyku głosił misje ludowe. Gdy w roku 1767 jezuitów wydalono z Kalifornii, prowadzone przez nich misje powierzono franciszkanom. Mianowany ich przełożonym, Junipero ruszył z czternastoma towarzyszami do Dolnej Kalifornii. W roku 1769 założył placówkę w San Diego. Potem przyszła kolej na Górną Kalifornię, gdzie założono San Carlos de Monterrey (od roku 1777 była to stolica Kalifornii), San Antonio, San Gabriel i San Luis Obispo. Mimo sześćdziesięciu lat życia Junipero pieszko przemierzał długie trasy i wizytował zakładane przez siebie placówki misyjne. Od 1775 r. osobiście pilnował odbudowy misji w San Diego. Nazywany apostołem Kalifornii, w roku 1782 założył jeszcze stację misyjną San Buenaventura, po czym wrócił do stacji położonej nad rzeką Carmelo. Troskę o misje powierzył wtedy ukochanemu uczniowi, Franciszkowi Palou. Zmarł 28 sierpnia 1784 r. nie-

daleko Monterrey. Od roku 1931 jego statua przyozdabia Salę Kongresu w Waszyngtonie, którą miałem okazję zobaczyć w marcu br. Św. Jan Paweł II beatyfikował go w 1988 r., a Papież Franciszek dokonał jego kanonizacji 24 września 2015 r. podczas Mszy św. sprawowanej w katedrze w Waszyngtonie. Właśnie ten święty towarzyszył nam podczas odwiedzania misji kalifornijskich.

Na ziemi amerykańskiej

wylądowaliśmy 17 kwietnia br. w San Francisco, zmęczeni lotem. Niestety czekało nas jeszcze długie, bo prawie 3 godzinne oczekiwanie, aby wejść na teren USA. Służby graniczne, mimo iż nie ma w tej chwili wiz dosyć szczegółowo „badają” każdego przylatującego. Mimo to, jeszcze tego samego dnia ruszyliśmy do miasta, aby poznać jego uroki. Jednym z obowiązkowych punktów jest przejażdżka słynnym tramwajem kursującym po stromych uliczkach, których widok jest nam znany z wielu filmów. Obsługa tramwaju demonstruje maszynę wprowadzającą w ruch ten pojazd. Następnym dzień to także poznanie uroków miasta, najsłynniejsze zabytki, gmach ratusza i niepozorna uliczka, której kiedyś patronował Lech Wałęsa, pamiątką tego jest napis na krawężniku, którego nie zdołano zniszczyć kiedy zmieniano nazwę ulicy. Pięknych przeżyć dodaje wizyta w Fisherman's Wharf z wieloma sklepami z pamiątkami, restauracjami i obowiązkowym rejsem pod słynny most Golden Gate Bridge, który jest jednym z symboli San Francisco. Oglądaliśmy go jeszcze kilkakrotnie. W czasie rejsu opłyaliśmy nieczynne już więzienie Alcatraz, w którym kary odbywali zatwardziali kryminaliści m. in. Al Capone. Pierwszą Mszę św. na kontynencie amerykańskim odprawiliśmy w dzielnicy Mission, będącej tygłem latynoskich kultur. Tu znajduje się misja Dolores wybudowana w 1776 r. gdzie rodziło się chrześcijaństwo na tych terenach. Kompleks obejmuje dzisiaj dwa kościoły, budynki klasztorne z muzeum misji i niewielki cmentarz.

Kolejne dni

naszego pielgrzymowania to odwiedziny w kolejnych misjach kalifornijskich. Do słynnego Carmel by the Sea prowadzi droga 17 Mile Dr. Tam mieszkają sławni i bogaci w pięknych rezydencjach. Odwiedziliśmy m. in. Pebble Beach, jedno najsłynniejszych pól golfowych na świecie. Tam na tarasie luksusowego hotelu mieliśmy okazję sprawować Mszę św. przyciągając uwagę wielkich tego świata, którzy tam wypoczywali. Dla nas jednak celem było odwiedzenie Misji Carmel, gdzie pochowany jest misjonarz tych terenów św. Junipero Serra. Znowu piękny zabytkowy kościół i zabudowania



Misja Carmel





Misja Santa Barbara

klasztorne pozwoliły na poczucie klimatu tamtych czasów. Najslawniejsza i najlepiej zachowana z misji to Santa Barbara zwana „królową misji”, dla nas szczególnie ważne miejsce, bo związane ze czcią także nam bliskiej św. Barbary.

Na trasie naszego wyjazdu nie brakowało atrakcji typowo turystycznych. Wśród nich wizyta w mieście Calico „miasto duchów”, które zachowuje krajobraz i widoki znane nam z westernów. Jeden z wieczorów spędziliśmy w Las Vegas. Miasto dzieli się na dwie części, pierwsza to tzw. The Strip gdzie znajdują się bajkowo oświetlone ogromne hotele często imitujące takie miasta jak: Paryż, Wenecja czy starożytny Egipt. To dzielnica hazardu i różnych pomysłów najbardziej ekstrawaganckich turystów, to pomieszanie elegancji i kiczu. Druga część to tzw. Downtown (centrum) czyli stare Las Vegas. Tutaj niektóre z przedstawianych „rozrywek” potrafią zniechęcić nieraz nawet najbardziej liberalnych turystów. W mieście można stracić ogromne pieniądze, my jednak tylko porobiliśmy sobie zdjęcia, zakupiliśmy pamiątki i wracaliśmy do hotelu, aby odpocząć przed kolejnym etapem naszego podróży. Nie mogło jednak zabraknąć zdjęcia w słynnym miejscu z napisem Las Vegas.



Kalifornia

Kiedy podróżujemy do Kalifornii i na zachodnie wybrzeże Stanów Zjednoczonych jedno z najważniejszych miejsc to Wielki Kanion. Przez jakiś czas jedzie się do niego po słynnej drodze Route 66 prowadzącej z Chicago, a kończącej się w Santa Monica nad oceanem. Położony w Arizonie Park Narodowy Wielkiego Kanionu to naprawdę wspaniałe miejsce do odwiedzenia. Ten budzący podziw krajobraz jest wyrzeźbiony przez rzekę Kolorado, uwagę przyciągają wielowarstwowe pasma kolorowych formacji skalnych sprzed milionów lat. Jest to jeden z siedmiu cudów natury na świecie i wpisany na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO. Poza tym Wielki Kanion jest jednym z najpopularniejszych miejsc na świecie, co czyni go również jednym z najbardziej ruchliwych parków narodowych w USA. Same zdjęcia nie oddają w pełni uroku Wielkiego Kanionu. Trzeba tam pojechać osobiście, aby zobaczyć to miejsce. My oglądaliśmy je najpierw z okien helikoptera, potem podczas spaceru jego brzegiem.



Msza św. na jednej z półek skalnych Wielkiego Kanionu

Niezwykłym przeżyciem była Msza św. na jednej z półek skalnych, gdzie podczas celebracji i modlitwy pielgrzymi modlili się i wpatrywali w to чудо natury. Znowu dla przechodzących była to okazja do jakiejś refleksji, zresztą wielu patrzyło na nas z szacunkiem, a niektórzy dołączyli do modlitwy. Stamtąd pozostała już tylko droga do Los Angeles. Po drodze jeszcze wizyta w mieście Sedonie położonym wśród znanych z wielu fotografii czerwonych skał, tam w kościele przykutym do tych skał, z niezwykłym widokiem nasza kolejna Msza św.

San Diego

to jedno z najbardziej eleganckich miast, które odwiedziliśmy. Tam spacer po półwyspie i wizyta w luksusowym hotelu znanym m. in. z filmu z Marlinem Monroe „Pół żartem, pół serio”. Pozostały nam piękne zdjęcia bo oczywiście nasz budżet, nie pozwalał zamieszkać w takim standardzie. Samo miasto przyciąga piękną architekturą, egzotyczną roślinnością oraz słynnym lotniskowcem z czasów II wojny światowej MS Midway, który mogliśmy zwiedzić.

Los Angeles przyciąga swobodną atmosferą, pełną filmu, fantazji i słońca. W 1771 r. św. Junipero Serra zakupił kawałek pustyni i wybudował tam kościół św. Marii od Aniołów, wokół którego rozrosło się miasto, dzisiaj światowa stolica filmu oraz symbol szyku i dobrej zabawy. Dzisiaj właśnie tam przy kościele pokazuje się najważniejsze „zabytki” miasta, które nie urzekają ani architekturą, ani jakimś szczególnym pięknem, może jedynie dworzec kolejowy. Widok na miasto podziwialiśmy z wieży ratusza z piękną posadzką w ciemnych odcieniach. Wizyta w Hollywood jest obowiązkowa, chociaż dzisiaj już nie kręci się filmów w tym miejscu, a tym co trzeba zobaczyć to słynna aleja gwiazd. Odnaleźliśmy kilka sław m. in. gwiazdę pochodzącej z Lipna Poli Negri (Apolonii Chałupiec). To jak na razie jedyna Polka, która zrobiła karierę w Hollywood. Nie można też pominąć słynnej ulicy Rodeo Drive w Beverly Hills, znanej przede wszystkim z drogich sklepów. Nasze zwiedzanie zakończyła wizyta w słynnym kurorcie Santa Monica. Była jeszcze jedna rzecz, której zwykle wycieczki nie odwiedzają. To kościół - sanktuarium prowadzone przez polskich księży chrystusowców, którzy przejęli nas niezwykle serdecznie, ale to już na specjalne wspomnienia, w następnym numerze. Pielgrzymka miała swoją kontynuację w formie wypoczynku na Hawajach, o którym niektórzy mówią, że to „raj na ziemi”, oczywiście przyrodniczy.



Ks. Wojciech Miszewski

Fotografie: Patrycja Kacban, Marek Kurdybacha



życie parafii



Chór sumiennie ćwiczy co tydzień...



...a także integruje się przy wspólnym stole.



Tradycyjna Droga Krzyżowa ulicami Wrzosów ↑ ... i na Barbarce ↓ →



Rodzina Ulmów towarzyszyła nam podczas Drogi Krzyżowej



Uczestnicy Drogi Krzyżowej na Barbarce



Liturgia pokutna w Wielki Post ↓



Grób Pański w Domu Pomocy Społecznej...



... i w naszej świątyni.



Zatrzymane w kadrze



W czas liturgii paschalnej służba liturgiczna miała pełne ręce roboty

Wielki Czwartek: obmycie nóg ↓

Wielki Piątek: Liturgia paschalna ↓

Wielka Sobota: Liturgia paschalna ↓



Wielka Sobota: święcenie pokarmów



Wielkanoc: Rezurekcja



Majowa procesja fatimska



Pielgrzymka gwiazdzista w intencji Ojczyzny





Rekolekcje w Szkole Muzycznej

W dniach 18-20 marca br. w naszym kościele odbyło się niezwykle wydarzenie - rekolekcje młodych muzyków, których finałem był - Koncert Uwielebienny „Wielbij z nami muzykami”.

Koncert nie tylko otworzył drzwi do refleksji, ale również poprowadził nas wzniosłymi dźwiękami w kierunku głębokiej modlitwy nie tylko uczniów Szkoły Muzycznej. Prowadzeni przez utalentowanych muzyków i dyrygentów - Huberta Kowalskiego, Agnieszkę Michałkiewicz oraz Piotra Dołęgowskiego - odbyliśmy mistyczną podróż, aby zgłębiać sens życia oraz naszą relację z Bogiem za pomocą sztuki dźwięku.

Orkiestra Zespołu Szkół Muzycznych im. Karola Szymanowskiego, pod ich czujnym okiem, zaprezentowała nam niezapomniane doznania dźwiękowe, które głęboko poruszyły serca i dusze słuchających, nieuchronnie pogrążyły w modlitwie.

Szczególnym wyróżnieniem zasłużył sobie chór młodzieży Szkoły Muzycznej, który nie tylko wybrzmiewał chwałę Stwórcy. Ich pieśni stawały się modlitwą unoszącą się w powietrzu, łącząc zgromadzonych w jedność duchową. To nie była tylko muzyka - to była prawdziwa modlitwa serca.

W kulminacyjnym momencie koncertu, obecni w świątyni zostali otoczeni dźwiękami podniosłego hymnu pochwalnego "Ciebie Boga wysławiamy". Ten natchniony akt przywrócił nam starożytną praktykę oddawania czci Bogu. To wspaniałe zakończenie nie tylko podkreśliło znaczenie tego wydarzenia, lecz także pobudziło nasze serca i umysły duchową ekstazą, która towarzyszyła nam przez wiele godzin po opuszczeniu świątyni.

Przez dwa dni, dwieście osób zrzeszonych w chórze i orkiestrze oddawało się próbom, każdego dnia po pięć godzin. To nie był tylko czas



poświęcony doskonaleniu wykonania muzycznego, ale także budowaniu wspólnoty duchowej. Dla uczestników – zarówno dzieci z klas 4-8 szkoły podstawowej, jak i młodzieży ze szkół średnich – oraz dla prowadzących, takich jak Agnieszka Michałkiewicz, te chwile znaczą znacznie więcej niż rutynowe ćwiczenia. Zgodnie z słowami pani Agnieszki, która była jedną z głównych sił napędowych tego projektu, „...dostrajanie się do siebie, tworzenie prawdziwej muzycznej rodziny - to wszystko sprawia, że próby są dla nas nie tylko



wyzwaniem, ale również źródłem ogromnej radości...". Podczas tych intensywnych sesji muzycznych, uczestnicy nie tylko doskonalili swoje umiejętności, ale również budowali silne więzi emocjonalne, które stanowiły fundament ich wspólnej pasji i zaangażowania w sztukę muzyczną. Młody muzyk, wykonując trudny utwór muzyczny w obecności kolegów, orkiestry i wymagającej publiczności, jest mieszanką emocji, jakie towarzyszyły mu podczas tego wyjątkowego występu.

Po koncercie młodzi ludzie wspominali o poczuciu podniecenia i stresu, motywacji do udowodnienia swoich umiejętności oraz skupieniu na perfekcyjnym wykonaniu utworów muzycznych, zdając sobie sprawę z tego, że występ mógł przynieść zarówno dumę, jak i rozczarowanie. „...granie w orkiestrze podczas takiego wydarzenia było niesamowite...” - mówiła Antonina, podkreślając ogromny skład chóru i orkiestry oraz doskonałą akustykę kościoła, która sprawiła, że utwory zabrzmiały potężnie. Jej koleżanka Marika dodawała, że utwory liturgiczne zagrane przez orkiestrę symfoniczną i chór wywołały w niej szczególne uczucia i dreszcze, podkreślając znaczenie doskonałej akustyki kościoła, w którym odbywał się występ.

Stworzenie zespołu w tak krótkim czasie było wynikiem ogromnego nakładu pracy, determinacji oraz modlitwy. Ks. Bartłomiej Surdykowski, pomysłodawca Koncertu Uwielebiennego w kościele św. Antoniego, podkreślił, że „ten występ nie tylko reprezentuje unikalne wydarzenie muzyczne, ale także był wielkim eksperymentem, który zostanie zapamiętany przez uczestników na długo. Aktywny udział każdego młodego muzyka stanowi integralną część naszej misji ewangelizacyjnej”. Dodał, że wspólna praca nad muzyką stanowiła nie tylko sposób na wyrażenie talentów, lecz także środek do głębszego zbliżenia się do Boga i siebie nawzajem.

Do stworzenia tej wspaniałej oprawy koncertowej, zarówno pod względem artystycznym, jak i finansowym, przyczynili się ludzie o wielkim sercu - zarówno hojni darczyńcy, jak i oddani parafianie, których wsparcie okazało się nieocenione. W ich gestach tkwiła nie tylko hojność, ale także głęboka wiara w potencjał sztuki i jej zdolność do inspiracji.

Finalne akordy koncertu zostały przyjęte z uznaniem i podziwem, zrodzonym z wdzięczności za trud i poświęcenie wszystkich zaangażowanych. Gromkie brawa, które wypełniły przestrzeń, były niczym akcent dźwiękowy wdzięczności, rozbrzmiewając z nieukrywana radością i pokorą. To wyjątkowe wydarzenie w kościele św. Antoniego w Toruniu nie tylko stanowiło okazję do pogłębienia kontemplacji i modlitwy poprzez muzykę, ale także był inspirującym przykładem ewangelizacji poprzez sztukę i zaangażowanie młodych w duchowy rozwój. Przypomniło nam o niezwykłej mocy muzyki w dotarciu do serc i umysłów oraz o nieustającym pragnieniu zbliżenia się do Boga poprzez piękno sztuki i modlitwę.



Jacek Bilski, zdjęcia Krystyna Bilaska





Wielbić Pana chcę, radosną śpiewać pieśń...!

Serce rośnie, widząc jak prężnie działa nasza parafia, i jak wiele różnych wspólnot aktywnie angażuje się w jej życie. Jedną z takich wspólnot jest nasz Zespół Uwielbieniowy.

Nasza rodzina dołączyła do niego nieco ponad 5 lat temu, choć na Wrzosach zamieszkaliśmy już kilku lat wcześniej. Wir życia zawodowego, jak również obowiązki rodzinne i inne aktywności nie dawały nam zbyt wiele czasu na zaangażowanie się w życie parafii. Czuliśmy jednak potrzebę nawiązania bliższych relacji z parafialną wspólnotą i odnalezienia w niej jakiegoś pola służby. Zespół okazał się świetnym wyborem.

W Zespole, tak jak w orkiestrze czy w wojsku, potrzebny jest dowódca, czy może lepiej - lider. Naszym zespołem kieruje Marek Włoczewski. Jego zaangażowanie wspaniale spaja i motywuje tę naszą muzyczną wspólnotę. Pracowicie przygotowuje repertuar, niestrudzenie prowadzi próby, często musi znosić nasze kaprysy (przecież każdy wie najlepiej, co i jak powinno się śpiewać!). Musi jednocześnie zgrywać nie tylko nasze głosy, ale i nasze krnąbrne charaktery. Potrafił też podjąć odważną decyzję, żeby dopuścić dzieci do pełnego uczestnictwa w zespole. I choć zespół zasadniczo gromadzi osoby dorosłe, to jest w nim również miejsce dla młodszego pokolenia, które może w tej muzycznej przygodzie towarzyszyć swoim rodzicom. Marek umiejętnie potrafi również tych członków zespołu zaangażować, zarówno do śpiewu, jak i do gry na instrumentach. Dla dzieci to bardzo ważne doświadczenie. Uczą się w ten sposób poczucia odpowiedzialności, przełamują swoje ograniczenia przed publicznymi występami, a przy tym mają z tego całkiem sporo satysfakcji!

Warto też podkreślić, że Zespół to nie tylko osoby śpiewające i grające. Równie ważne jest właściwe nagłośnienie, za które odpowiada Dominik, a także dobra współpraca z naszym organistą Sylwkiem, który wspiera nasze wysiłki, akompaniując na organach i dzielnie znosząc różne nasze muzyczne innowacje.

Na co dzień Zespół spotyka się na próbach w piątki wieczorem, w trakcie których, po modlitwie i krótkiej „rozśpiewce” zaczynamy właściwe ćwiczenia. Rozczytujemy nowe utwory, powtarzamy te już dobrze znane (żeby nie wyjść z wprawy), ćwiczymy śpiewy w podziale na poszczególne głosy, a jednocześnie, ku rozpaczy naszego lidera, dużo gadamy, pijemy herbatę i zajmujemy się różnymi słodkościami (prawie zawsze znajduje się jakaś okazja). Śpiewamy 2-3 razy w miesiącu na Mszach św. o godz. 10.30, a także „obstawiamy” muzycznie różne nabożeństwa i uroczystości, odbywające się w naszej parafii (Wieczory Uwielbienia, Liturgię Pokutną, niektóre uroczystości Pierwszej Komunii Świętej lub Bierzmowania). W zeszłym roku dodatkowo, pod wodzą Marka, zespół zorganizował Warsztaty Liturgiczno-Muzyczne, które poprowadził Hubert Kowalski, a w których udział wzięło ponad 100 osób!

Jednak stałym i kulminacyjnym punktem naszego corocznego kalendarza muzycznego jest udział Zespołu w oprawie muzycznej liturgii Triduum Paschalnego. Przygotowania trwają kilka miesięcy, ponieważ do przećwiczenia jest całe mnóstwo pieśni, psalmów oraz części stałych, a także partie rozmaitych instrumentów. W trakcie tegorocznej Liturgii Wielkiej Soboty w oprawie muzyczną zaangażowanych było prawie 50 osób (!), a w składzie naszego zespołu mieliśmy m.in. instrumenty perkusyjne, obój, klarnet, puzon, waltornię i gitarę. I choć wiem, że nawet skromna liturgia w małym kościółku jest tak samo ważna, jak ta przepiękna i rozbudowana, celebrowana w dużym, wypełnionym po brzegi kościele, to nie mogę zaprzeczyć, że udział w naszej parafialnej liturgii Wielkiego Tygodnia właśnie m.in. dzięki oprawie muzycznej jest czymś wyjątkowym. Wspólny śpiew to trochę jak sport zespołowy – podobny poziom emocji i satysfakcji z tego, że jest się częścią drużyny. Kto grał w siatkówkę lub piłkę nożną to wie, o co chodzi. Dobrze wykonana trudna partia w *Kantyku Mojżesza* to jak dobrze rozegrana akcja ofensywna. Dobrze zaśpiewana partia basów w *Kyrie* to jak potrójny blok postawiony przy piłce setowej 😊. Ciarki przechodzą mi po plecach, gdy słyszę za sobą Pawła, który swoim mocnym basem pomaga nam wszystkim utrzymać się w tonacji i ciągnie całą sekcję. I wspaniale jest słyszeć obok piękny bas Maćka, pełny zapału i żarliwości, które z jego śpiewu wprost biją! Serce rośnie!

Na zakończenie sezonu, w czerwcu, staramy się zorganizować jeszcze wspólny weekendowy wyjazd nad jezioro, lub po prostu spotykamy się przy ognisku gdzieś w okolicach Torunia. Wtedy również towarzyszy nam gitara, jednak repertuar zamieniamy już na szanty, piosenki Wolnej Grupy Bukowiny, Jacka Kaczmarskiego i inne, które niekoniecznie nadają się do śpiewania w kościele :)

Dla mnie osobiście ten Zespół to naprawdę wielka radość! I to radość wielowymiarowa. Po pierwsze: Żona znalazła dla siebie minipole służby, a przy tym może czerpać radość ze śpiewu i muzyki, które zawsze były dla niej bardzo ważne. Po drugie: śpiew w Zespole to również okazja do tego, aby uczestnicząc we Mszy Św. i innych nabożeństwach, przeżywać je w nieco inny, czasem może nawet głębszy sposób. Z jednej strony przygotowanie oprawy muzycznej wymaga lepszego zrozumienia znaczenia poszczególnych części Mszy: śpiewy powinny przecież nawiązywać do tego, co w danej części Mszy się dzieje (np. Ofiarowanie, Komunia, Uwielbienie). Śpiew pozwala również lepiej wsłuchać się w teksty pieśni. Tu czasem pojawia się problem, ponieważ, w mojej subiektywnej ocenie – teksty wielu pieśni kościelnych nie są niestety zbyt wysokich lotów – częstochofskie rymy, grafomańskie teksty, poezja religijna pełna słów tyleż wzniosłych, co nie do końca mających sens... Na szczęście muzyka chrześcijańska pełna jest też pięknych pieśni, często prostych, ale głębokich (np. te z Taizé), zarówno dawnych, jak i współczesnych, lub też znanych, ale opracowanych na nowo w pięknych aranżacjach (m.in. Huberta Kowalskiego lub Piotra Pałki). Tak więc, mamy z czego wybierać!

Zespół to wreszcie dla nas i dla naszych dzieci okazja do nawiązania bliższych relacji z innymi ludźmi, którzy gromadzą się wokół Kościoła. Aktywne zaangażowanie w życie parafii daje poczucie przynależności do wspólnoty. Pozwala także poczuć się za tę wspólnotę trochę bardziej odpowiedzialnym, a jednocześnie mieć realny wpływ na to, jak ona funkcjonuje. Wydaje mi się, że te trzy elementy są niezmiernie ważne: poczucie przynależności, wynikające z niej poczucie odpowiedzialności, oraz posiadanie realnego wpływu na życie parafii. Mogą one pomóc nie tylko w budowaniu silnych wspólnot wokół parafii, ale mogą być wręcz kluczowe w swoistej odnowie Kościoła, w którym wierni świeccy będą bardziej zaangażowani.

W Zespole więc śpiew i muzyka nie są wcale najważniejsze. To przede wszystkim wspólnota. Bardzo zależy nam również na tym, aby nasza oprawa muzyczna nie była rodzajem koncertu, w którym prezentujemy swoje mniejsze lub większe muzyczne talenty. Zależy nam, aby ten śpiew i muzyka pozwalały zarówno wiernym, jak również nam samym, lepiej przeżywać religijne uroczystości i tym samym pogłębiać swoją wiarę. A fakt, że daje nam to dużo satysfakcji jest tylko miłym efektem ubocznym. Tak więc, jeśli ktoś chciałby dołączyć do zespołu i poczuć się częścią naszej muzycznej drużyny - zapraszamy serdecznie!

Jan Burdziej





Kurs Alpha - 6. edycja przeszła do historii

Za nami szósta edycja kursu Alpha w naszej Parafii. 12-tygodniowe rekolekcje - dla jednych czas odnajdywania Boga i Jego miłości. Dla innych czas odnowienia relacji z Nim, czas ponownego odkrycia tajemnic wiary. Po raz kolejny kurs ukończyło kilkadziesiąt osób: małżonków i samotnych, nastolatków i seniorów.

Jesteśmy wdzięczni Panu Bogu za to, jak nas prowadził. Jak stopniowo pokazywał nam, że najbardziej w życiu potrzebujemy Kościoła, w którym jest On sam i wspólnota braci i sióstr. Młodszych i starszych, którzy idą w tę samą stronę. Ku Niemu.



Przez ten czas prawdziwie byliśmy razem

Przez ten czas prawdziwie byliśmy razem. Niektórych uczestników dzieliły dwa, a nawet trzy pokolenia. Taki jest Bóg. Kruszy mury. Nie zna granic.

12 wieczorów poniedziałkowych. Podczas 2-godzinnych spotkań poznawaliśmy Jezusa, pogłębialiśmy naszą wiarę,



Zaczynaliśmy kolacją

odkrywaliśmy Kościół i samych siebie. Zaczynaliśmy kolacją. Potem mówiliśmy o Panu Jezusie, o naszej wierze, Kościele. Mówiliśmy o wątpliwościach, o życiu. Słuchaliśmy konferencji. Czasem oglądaliśmy film. Czytaliśmy Słowo Boże. Modliliśmy się za siebie. Za tych, których kochamy.



Czasem oglądaliśmy film

I za to, co trudne. Śmiałyśmy się, a czasem wzruszaliśmy do łez. Aż nastał finałowy poniedziałek, 13 maja. Pełni wdzięczności dziękowaliśmy Bogu i Kościołowi za ten wyjątkowy czas wzrastania. Bo przyszliśmy na kurs w lutym w bardzo różnej kondycji. A teraz, każdy, kto wytrwał wie, że nie będzie już taki sam. Podczas dwudniowego kwietniowego wyjazdu do ośrodka Księży Werbistów w Laskowicach Pomorskich słuchaliśmy i uczyliśmy się o działaniu Ducha Świętego. Uroczyście zawierzyliśmy Jezusowi



Śmiałyśmy się, a czasem wzruszaliśmy



Pracowaliśmy w grupach

nasze życie. Pracowaliśmy w grupach. Uwielbialiśmy Boga. Modliliśmy się, by wylewał się nas Duch Święty. Rozmawialiśmy, a nawet tańczyliśmy do nocy. Dziękowaliśmy za wszystko, czym nas Pan Bóg obdarował.

Alpha to nie koniec! Alpha to początek. Cześć z nas znajdzie dla siebie miejsce w Kościele, by dzielić się doświadczeniem obecności żywego Boga. Jezusa, który zmartwychwstał i żyje. Cześć z nas została we wspólnocie „Idź dalej”, która zawiązała się po poprzednich edycjach kursu i od 2 lat spotyka się co tydzień, by wzrastać w wierze. Potrzebujemy wspólnoty. Po-



Potrzebujemy wspólnoty

trzebujemy się ciągle nawracać i pogłębiać swoją wiarę, by nieść Jezusa dalej, by organizować kolejne kursy Alpha. By słuchać Słowa i być gotowym na to, do czego zechce nas posłać dobry Bóg.

Uczestnicy pytani, co ci dał kurs Alpha, często odpowiadają: - pewność, że nie jestem sam, że jestem ukochany, jedyny i niezastąpiony. Że jestem prowadzony drogą bezpieczną i pewną, bo zaplanowaną przez Boga - a więc najlepszą z dróg



- nowe spojrzenie na Kościół, w którym nie jestem anonimowy, ale mam braci i siostry i z nimi mogę iść dalej
- pokój, którego nie zburzą wyższe rachunki ani niesprawiedliwość, ani wojna. Pokój, który daje Bóg. Pokój, w którym, w czasie tych poniedziałkowych spotkań, z wolna roztopiał się cały mój strach
- nowe spojrzenie na tych, których kocham i których kochać tak trudno. Nauczyłem się dostrzegać Boga w oczach brata

- radość z dostrzegania codziennych cudów, które codziennie dzieją się w moim życiu

- doświadczenie piękna i mocy modlitwy wstawienniczej. I Kościoła, w którym inni modlą się za mnie... w moich potrzebach... za moją rodzinę... w moich trudnych sprawach

- radość, która nie wypływa z pomyślności w moim życiu, ale z przytulenia Jezusa, którego ciągle doświadczaliśmy

Dobre owoce kursu Alpha potwierdzają świadectwa osób, które pozwoliły się porwać Bożej miłości. Oto jedno z wielu :
„... spędziłam tu cudny czas. Nauczyłam się uwielbiać Boga i nie wstydzę się okazywać tego. Pokonałam nieśmiałość i strach przed wypowiedaniem się o moich uczuciach. Duch Święty obdarował mnie radością. Potrafię teraz doceniać każdą drobnostkę w moim życiu i cieszyć się z małych rzeczy.



Doświadczenie piękna i mocy modlitwy

Mimo problemów, kłopotów, niepowodzeń wiem, że Bóg jest ze mną i ze wszystkiego wyciągnie dobro. Koleżanki z pracy zauważyły u mnie wielką radość i uśmiech, nawet po długich godzinach pracy. Jedna powiedziała: „Duch Święty Cię chyba napelnił...” Tak, tak, napelnił mnie wszelką radością i wiarą, że cokolwiek wydarzy się w moim życiu On jest ze mną i niczego nie muszę się lękać. Jezus otworzył mi oczy na piękny świat i mam ochotę krzyknąć, jak dobry jest Pan. Zapraszam wszystkich do udziału w kursie Alpha, zapraszam tych, co szukają sensu w swoim życiu i drogi, którą chcieliby podążać. Ja dziękuję Bogu, że trafiłam na ten kurs. Dziękuję wszystkim, którzy angażują się w ten projekt, Moja „przygoda” z Alpha się nie kończy, chcę dalej uczestniczyć w kolejnych edycjach i czekać na każdy poniedziałek, jak do tej pory. Joanna

A już 27 września 2024 rusza kolejna edycja kursu Alpha!

Zapraszamy serdecznie młodzież i dorosłych !

Maryjo, Matko Kościoła, módl się za nami.

Św. Janie Pawle, módl się za nami.

Św. Antoni, módl się za nami.

Patrycja Nocoń

Nasza Matka Boża ciąg dalszy ze str. 4

ku czci Matki Najświętszej. Po nabożeństwie i odpoczynku nastąpią śpiewy, deklamacje, korowody etc. Oby dzień ten wrył się jak najgłębiej w dusze dziecięce, a postawiony pomnik będzie symbolem miłości i czci dla Matki.” Od tego momentu aż do 1939 r. uczniowie okolicznych szkół każdego roku zbierali się przy pomniku, by obchodzić Święto Matki. Wszystko zmieniło się po wybuchu II wojny światowej. Niemcy, zapewne widząc w pomniku elementy narodowe – polskie, nakazali zniszczyć monument. Mieszkańcy Wrzosów rozebrali fundament, ale (z inicjatywy Kazimierza Ruszkowskiego) ocalona została płyta z płaskorzeźbą. Starannie ukryta w zabudowaniu gospodarczym przetrwała lata okupacji, by powrócić na swoje miejsce po zakończeniu wojny. W dniu 27 kwietnia 1947 r. na walnym zebraniu mieszkańców Wrzosów powołano Komitet Obywatelski Odbudowy Pomnika. 8 czerwca 1947 r. ksiądz proboszcz Wacław Michał Grabowski dokonał ponownego poświęcenia monumentu. Kronika szkolna SP nr 9 na Wrzosach tak opisuje całe wydarzenie: „W czasie nabożeństwa przy pomniku chór szkolny z Wrzosów odśpiewał między innymi pieśniami – pieśń do M. B. – Bogurodzica. Po nabożeństwie dziatwa szkolna złożyła Matce Polce hołd w postaci wianki kwiatów oraz dar tej ziemi pomorskiej bochen czarnego chleba. Do dzieci przemawiał w serdecznych słowach Inspektor Szkolny Ob. Józef Leja, kierownik szkoły Ob. Dudzik Stefan, który zapewnił zebranych, że rok rocznie będzie organizowała szkoła z Wrzosów Święto Matki przy tym pomniku jako wznowienie tradycji przedwojennych oraz, że dziatwa szkolna z Wrzosów bierze na siebie obowiązek miłej opieki nad tym pięknym pomnikiem. Po południu tego dnia odbyła się w lesie na polanie zabawa szkolna, na której był obecny Inspektor Szkolny Ob. J. Leja. Działwa naszej szkoły pokazała swój całoroczny dorobek artystyczny w tańcu, śpiewie, sporcie i inscenizacji.” Nabożeństwa majowe odbywały się przy pomniku do 1950 r. W okresie późniejszym sytuacja polityczna nie sprzyjała tego rodzaju obchodom. Dopiero w latach 1987 – 98, gdy dyrektorem szkoły był Wiesław Rapsiewicz, wrócono do zarzuconej tradycji. Mieszkańcy Wrzosów nie zapomnieli o swojej Matce Polce. Przynosili Jej bukiety kwiatów. Przychodzili, by w osobistej modlitwie powierzać Maryi swoje troski. W wolnym kraju doszło także do zorganizowania przy pomniku nabożeństw przez parafię św. Antoniego. Miały one miejsce w 1989 r. (nabożeństwo prowadził ks. proboszcz Bogdan Górski) i w 2007 r. oraz 2008 r. (odbyły się wówczas pielgrzymki na Barbarkę pod przewodnictwem ks. proboszcza Wojciecha Miszewskiego, a modlitwa przy monumencie była stacją na drodze pątników). Pisząc o pomniku Dzieci Polskie Matce Polski, który leży na terenie parafii p.w. św. Antoniego na Wrzosach (ale nie jest jej własnością), muszę skierować wielkie podziękowania w stronę p. Danuty Majszak. Od wielu lat (wcześniej razem z mężem Henrykiem) troszczy się o ten monument. Bezinteresownie, z potrzeby serca, roztacza opiekę nad tym miejscem. W rozmowie wspominała, że kiedy ukradziono część ogrodzenia, razem z mężem jeździła po wysypiskach śmieci, rozpytywała złomiarzy, by wykupić utracone elementy parkanu. Niestety kute ogrodzenie zaginęło bez śladu. Pani Danuto: za wszystko bardzo dziękujemy! Trzeba też powiedzieć, że pomnik wymaga fachowej renowacji. Kiedyś dzieci szkół toruńskich złożyły się na jego powstanie, może uda się doprowadzić do podjęcia wspólnego wysiłku wielu serc kochających Matkę Bożą, by go odnowić.

Ewa Pawlak. Fotografie z archiwów parafii



Dlaczego **prawda?**

– **Wiesz, byłem niedawno na spotkaniu z pewnym znanym i uchodzącym za autorytet człowiekiem, który zbulwersował mnie zdaniem definiującym wolność słowa jako wolność do wygadywania głupot, a nawet kłamania.**

– Dostał brawa czy został wygwizdany?

– **Właściwie jego, pożał się Boże, opinia przeszła zupełnie bez echa. To też było bulwersujące, w końcu gloryfikacja kłamstwa to równocześnie deprecjonowanie prawdy!**

– Ale ty też nie protestowałeś?

– **Zbyt cieni jestem w takich tematach. Może udzieliłbyś mi korepetycji, na przykład w temacie prawdy? Niby wiem, że to niezbywalna wartość zarówno dla jednostki jak też dla społeczności, ale poległbym w dyskusji nad niuansami...**

– Twój Cień traktuje tę prośbę jako rozkaz. Prawda - ważna rzecz, aż dziwne, żeśmy do tej pory o niej nie rozmawiali. Zatem zacznijmy od podstaw.

– **Czyli od definicji.**

– Jak zwykle. Klasyczna definicja prawdy pochodzi od Arystotelesa, który stwierdził, że prawda to jest zgodność sądów z rzeczywistym stanem rzeczy, którego ten sąd dotyczy.

– **Brzmi jakoś abstrakcyjnie.**

– Arystoteles tak próbował przybliżyć istotę prawdy w swojej *Metafizyce*: *Powiedzieć, że istnieje, o czymś, czego nie ma, jest fałszem. Powiedzieć o tym, co jest, że jest, a o tym, czego nie ma, że go nie ma, jest prawdą.* Definicja ta, zwana dziś korespondencyjną definicją prawdy oznacza, że *dane zdanie A jest prawdziwe wtedy i tylko wtedy, gdy stan faktyczny opisany przez zdanie A ma rzeczywiście miejsce,*

– **Uff co za język! Nie możesz wyrażać się jaśniej?**

– Ależ grymasisz. OK, masz tu przykład dosłownie elementarny: zdanie „Ala ma kota” jest prawdziwe wtedy i tylko wtedy, gdy Ala rzeczywiście posiada jakiegoś kota.

– **Teraz rozumiem.**

– Ale powyższe rozumienie prawdy prowadzi jednak do kilku trudności. Jedną z nich jest tzw. paradoks kłamcy. Daruję ci ten niestrawny formalizm rachunku zdań i od razu podeprę się prostym przykładem. Jego bohaterem jest ateńczyk, który wygłasza takie oto zdanie: *wszyscy ateńczycy są kłamcami!* No i co powiesz? Prawda to czy nie?

– **Skoro tak mówi ateńczyk, to chyba wie lepiej. Więc na pierwszy rzut oka niby prawda.**

– Ale na drugi już nie. Załóżmy, że ateńczyk mówi prawdę. Skoro tak, to znaczy, że jest kłamcą, przecież sam też jest ateńczykiem! Zatem to jego twierdzenie nie może być prawdziwe. A to by znaczyło, że ateńczycy jednak mówią prawdę. Więc i nasz bohater, też ateńczyk, mówi prawdę!

– **Skądże! Jest kłamcą! Przecież powiedział, że wszyscy ateńczycy są kłamcami, więc on też!**

– Właśnie. W ten sposób spirala tego paradoksu może kręcić się w nieskończoność.

– **Wystarczy, że sam powiem: „ja teraz kłamię” i paradoks**

Potok się nie zdumiewa, gdy spada w dół i lasy milcząco zstępują w rytmie potoku - lecz zdumiewa się człowiek!

Jan Paweł II - *Tryptyk Rzymski*
Zdumiony człowiek pyta. Zdumiony człowiek myśli.



gotowy.

– Brawo! Dokładnie tak! Przez wieki filozofowie nie potrafili znaleźć definicji prawdy, która z jednej strony byłaby formalnie poprawna (nie prowadziłaby do takich sprzeczności), a z drugiej bliska nieścislemu, potocznemu rozumieniu słowa „prawda”. Ostatecznie z tym i jemu podobnymi paradoksami rozprawiła się teoria antynomii klas samozwrotnych. Nie wnikając w niuanse tematu, bo to grozi przegrzaniem zwojów mózgowych, okazało się, że problem paradoksu kłamcy nie jest problemem samej prawdy, tylko języka.

– **No to w końcu czy już wiemy co to jest prawda?**

– Pytasz jak przed dwoma tysiącami lat Piłat Jezusa. W trakcie przesłuchania spytał: *«A więc jesteś królem?»* Odpowiedział Jezus: *«Tak, jestem królem. Ja się na to narodziłem i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie. Każdy, kto jest z prawdy, słucha mojego głosu*

(J 18:37). Piłat zareagował na to pamiętnym pytaniem: *„Co to jest prawda?”* Zauważ, że zaraz po tych słowach wyszedł, jakby nie był zainteresowany odpowiedzią. Jakby chciał powiedzieć: *„Prawda? A cóż to jest? Nic takiego nie istnieje!”* Wygląda na to, że już w tych czasach kwestionowana była prawda absolutna.

– **Opierasz to twierdzenie o jakieś wydumane przesłanki dotyczące tego jednego pytania Piłata?**

– Nie tylko. Już starożytni filozofowie greccy deklarrowali swój sceptycyzm wobec istnienia prawdy. Pięć wieków przed Piłatem Parmenides twierdził, iż prawdziwa wiedza jest niedostępna. Demokryt utrzymywał: *„Prawda jest głęboko ukryta. (...) Niczego nie wiemy na pewno”.* A Sokrates, chyba najbardziej z nich poważany, powiedział słynne *„Wiem, że nic nie wiem”.*

– **A jak to wygląda dzisiaj?**

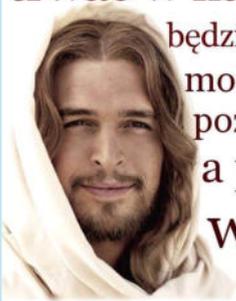
– Pytanie Piłata, *„Co to jest prawda?”* rozbrzmiewa przez całą późniejszą historię. A dzisiaj żyjemy w czasach relatywizmu w których uważa się powszechnie, że każdy ma swoją prawdę. Że nie ma prawdy absolutnej, a tylko interpretacje. W końcu, że jest nieosiągalna, i zawsze będziemy wiedzieli za mało, aby powiedzieć, że znamy całą prawdę.

– **Skoro filozofia relatywizmu mówi, że cała prawda jest relatywna i że nie istnieje prawda absolutna, to ja spytam: czy twierdzenie, że „cała prawda jest relatywna” jest prawdą relatywną czy prawdą absolutną? Jeśli jest to prawda relatywna, to skąd wiemy kiedy i gdzie ma ona swoje zastosowanie? Jeśli jest to prawda absolutna, to w takim razie, wbrew sądom relatywistów, prawda absolutna jednak istnieje.**

– W pełni zgadzam się z Twoim rozumowaniem. Dodam tylko, że gdy relatywista mówi *„nie ma prawdy”*, należy go spytać, czym w takim razie jest to zdanie, bo mnie się zdaje, że kłamstwem, skoro prawdy nie ma. Innymi słowy, wracamy do paradoksu kłamstwa.

– **To już przerabialiśmy no i wylądowaliśmy na bezdrożach. Od czego więc zacząć szukanie prawdy?**

J 8,31-32: „Jeżeli będziecie trwać w nauce mojej, będziecie prawdziwie moimi uczniami i poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli”.



– Od tego, by samemu w niej stawać.

– **Stawać w prawdzie? Jak mam to rozumieć?**

– Że uczciwe szukanie prawdy wcześniej czy później zaprowadzi nas do nauki Jezusa z Nazaretu. Dokładnie do Prawdy. Wszak On sam zadeklarował, że jest Drogą, Prawdą i Życiem.

– **Czyli Chrystus jest Prawdą Absolutną?**

– Tylko Bóg może być Prawdą, która nie jest skażona subiektywizmem oceny czy spostrzegania.

– **Ale to przekonanie wypływa z wiary, której wielu nie podziela. Stwierdzenie: „Chrystus jest Prawdą” dla ateisty będzie fałszywe. Co byś mu powiedział?**

– Że mijają się z Prawdą.

– **A wierzący? Oni się nie mijają?**

– Wierzący opierają swoją wiarę na racjonalnej argumentacji. *Fides et ratio*. Według św. Augustyna człowiek musi być najpierw otwarty nie na rzeczy, lecz na obecne w nim światło Boże. Bóg jako światło umożliwia człowiekowi prawdziwe poznanie. Teologiczne rozumienie prawdy zakłada, że jedyną i niepowtarzalną Prawdą jest sam Bóg. To w niej masz stawać, bo to w Bogu człowiek znajduje wszelkie wyjaśnienia dotyczące prawdy o świecie i o sobie samym. W wyjaśnieniach tych jedno jest niepodważalne: człowiek i świat mają swój początek w Bogu, źródle Prawdy. Oznacza to, że wszelkie wyjaśnienia związane z poszukiwaniami prawdy przez człowieka muszą mieć swoje odniesienie do Boga oraz do Jego zamiarów wobec człowieka.

– **Na koniec spytam, w jakich rejonach życia społecznego prawda jest dziś według Ciebie „represjonowana”?**

– Myślę że w rewirach polityki. To niestety potężne królestwo kłamstwa. W przestrzeni publicznej kłamstwo (albo bardziej eufemistycznie: oszczędne gospodarowanie prawdą) jest powszechną normą, która już nikogo nie dziwi i z którą nikt już nie walczy. Niedawno dowiedzieliśmy się, że aby kłamstwo było skuteczne, trzeba go szybko przykryć następnym. Kiedy polityk w swojej kampanii zapewnia, że chce dostać władzę przede wszystkim po to, by żyło mi się lepiej, to ja wiem, że kłamie. On sam to wie, wszyscy to wiedzą, ale nikt nie próbuje z tym walczyć. Wolałbym, żeby politycy zamiast tych tanich i populistycznych haseł wyborczych, mówili na przykład tak: *Kandyduję, bo to jest moja praca. Jestem zainteresowany karierą polityczną, władzą i dobrymi pieniędzmi. Jak dam radę, to przy okazji zrobię coś pożytecznego dla Ciebie. Ale nie obiecuję. Nie byłoby to bardziej szczerze? Uczciwie?*

– **A może to jest dobry pomysł na nowoczesną kampanię wyborczą?**

PARAFIA RZYMSKOKATOLICKA PW. ŚW. ANTONIEGO

ul. Św. Antoniego 4; 87-100 Toruń

tel./fax 56 610 22 40; kancelaria parafialna 56 610 22 41

http://antoni-torun.pl

e-mail: womisz@wp.pl

Konto bankowe:

58 1020 5011 0000 9302 0097 0368

DUSZPASTERZE:

Proboszcz:
ks. kan. mgr Wojciech Miszewski
tel. 56 610 22 42

e-mail: womisz@wp.pl

Wikariusze:

ks. mgr Bartłomiej Surdykowski
tel. 56 610 22 46

b.surdykowski1989@gmail.com
ks. mgr Tomasz Recki
tel. 56 610 22 45

e-mail: tomekrecki@gmail.com

Rezydenci:

ks. dr Mariusz Wojnowski
tel. 56 610 22 43

e-mail: mariusz.wojnowski@wp.pl

ks. kan. Bronisław Dawicki

Diakon stały

dk prof. Waldemar Rozynekowski

MSZE ŚWIĘTE:

W niedziele i święta:

7.30, 9.00, 10.30, 12.00, 13.30, 18.00
na Barbarce: 13.00 (od Niedzieli Palmowej
do 1 listopada)

w Domu Pomocy Społecznej: 10.30
w dni powszednie: 7.00, 8.30, 18.00

NABOŻEŃSTWA:

DO MIŁOSIĘDZIA BOŻEGO

- piątki godz. 17.45

DO MATKI BOŻEJ NIEUST. POMOCY

- środy godz. 8.30 i 18.00

DO ŚW. ANTONIEGO

- wtorki godz. 8.30 i 18.00

SAKRAMENT CHRZTU ŚW.

udzielany jest w każdą I niedzielę miesiąca
na Mszy św. o godz. 13.30, w pozostałe
niedziele po Mszy św. o godz. 13.30

SAKRAMENT CHORYCH

i odwiedzin duszpasterskie chorych:

pierwsze soboty miesiąca

W nagłych przypadkach:

o każdej porze

SPOWIEDŹ ŚW.

w dni powszednie:

od 6.45 do 7.00, od 8.00 do 8.30
oraz od godz. 17.30 do 18.00

w niedziele i święta:

w czasie Mszy św.

KANCELARIA PARAFIALNA

kancelista: Urszula Drzewiecka

Czynna - od poniedziałku do piątku:

9.15 – 10.00 i 17.00 – 18.00

w soboty: 9.00 – 10.00

PORADNIA DLA NARZECZONYCH I MAŁŻEŃSTW:

Odpowiedzialna Małgorzata Tomaszewska

WSPÓLNOTY I AKCJE PARAFIALNE:

AKCJA KATOLICKA

Prezes Lucyna Bohdanowicz

Opiekun ks. prob. Wojciech Miszewski

CZCICIELE MIŁOSIĘDZIA BOŻEGO

Odpowiedzialna Krystyna Michałska

Opiekun ks. Bartłomiej Surdykowski

II wtorek miesiąca godz. 8.30

DOMOWY KOŚCIÓŁ

Opiekunowie:

Ks. prob. Wojciech Miszewski
ks. Tomasz Recki, ks. Mariusz Wojnowski

ks. Bartłomiej Surdykowski
GRUPA MODLITEWNA ZA KAPŁANÓW
„MARGERETKA”

Odpowiedzialna: Pelagia Mańkowska
Opiekun ks. Tomasz Recki

I czwartek miesiąca godz. 17.30

GRUPA MODLITWY ŚW. OJCA PIO

23 dzień miesiąca godz. 17.00

KOŁO MISYJNE

Odpowiedzialna: Agnieszka Blumkowska

Opiekun Ks. Tomasz Recki

ODNOWA W DUCHU ŚWIĘTYM

Opiekun ks. Tomasz Recki

środa na Mszy św. o godz. 18.00

REDAKCJA NAUCZYCIELA EWANGELII

ks. prob. Wojciech Miszewski,

Grzegorz Dombrowski

REDAKCJA ŚLADÓW NA WRZOSACH

ks. prob. Wojciech Miszewski,

Tadeusz Solecki

CHÓR PARAFIALNY

Opiekun ks. prob. Wojciech Miszewski

Dyrygent: Sylwester Gentkowski

prezes Barbara Królikowska - Ziemiakiewicz

piątki godz. 18.45

ZESPÓŁ UWIELBIENIOWY

Opiekunowie: ks. Bartłomiej Surdykowski

Marek Włoczewski

piątek godz. 19.00

SCHOLA PARAFIALNA

"Nutki św. Antoniego"

Dyrygent: Paulina Pawlak

Opiekun: ks. Bartłomiej Surdykowski

sobota godz. 10.00

SŁUŻBA LITURGICZNA

Prezes: Dominik Daniszewski

Opiekun ks. Bartłomiej Surdykowski

ŻYWI RÓZANIEC

Opiekun ks. prob. Wojciech Miszewski

I środa miesiąca godz. 17.00

I sobota miesiąca godz. 8.00

APOSTOLSTWO POMOCY

DUSZOM CZYŚCOWYM

Animatorka Anna Wiśniewska

Opiekun ks. prob. Wojciech Miszewski

MŁODZIEŻ

Opiekun ks. Bartłomiej Surdykowski

spotkania wtorek godz. 19.00

KURS ALPHA

Odpowiedzialna: Patrycja Nocoń

Opiekun ks. Bartłomiej Surdykowski

poniedziałek godz. 19.00

RYCERSTWO NIEPOKALANEJ

Odpowiedzialna: Ewa Niewczas

Opiekun: ks. Tomasz Recki

PODZIĘKOWANIE

Bóg zapłać wszystkim naszym wiernym i sympatykom za regularne materialne wspieranie Parafii. Dzięki przekazywanym środkom możemy wykonywać kolejne inwestycje, wspierać duszpasterskie wydarzenia i na bieżąco regulować wszystkie zobowiązania składające się na utrzymanie kościoła i parafii. Możemy także wspierać misję, przekazywać środki ofiarom rozmaitych katechizmów, wspierać siostry karmelitanki i każdego miesiąca fundować obiady w szkole dla najbardziej potrzebujących dzieci naszej parafii.

Z modlitwą i wdzięcznością

Ks. Prob. Wojciech Miszewski.





Z historii plebanii (do 1950 roku)

Plebania w Barbarce

Każda parafia potrzebuje miejsca zamieszkania dla posługującego w niej duszpasterza lub duszpasterzy. W dokumencie erygującym parafię św. Antoniego, datowanym na dzień 25 marca 1937 roku, spotykamy informację o wyznaczeniu miejsca zamieszkania dla pierwszego proboszcza ks. Leona Dzienisza: *Duszpasterz mieszkać będzie do czasu wybudowania plebanii i kościoła w Barbarce*. Jak widać pierwszym miejscem, w którym miał się zatrzymać ks. Leon były bliżej nieznanne pomieszczenia w samodzielnej ówczynie miejscowości Barbarka. A więc kapłan zamieszkał niedaleko kaplicy, która została pobudowana w połowie XIX wieku. Jak widać, od głównej miejscowości posługi, a więc od Wrzosów, dzieliła ks. Leona pewna odległość.



Ks. Grabowski przed starą plebanią

Przeprowadzka na Wrzosy

Kilka tygodni przed wybuchem drugiej wojny światowej wzniesiono na Wrzosach świątynię. Jej poświęcenia dokonał w lipcu 1939 roku ks. kanonik Leon Kozłowski, proboszcz parafii św. Jakuba Apostoła w Toruniu. W kronice parafialnej założonej po wojnie przez ks. Wacława Grabowskiego zapisano: *Po uroczystym poświęceniu kościoła pod wezwaniem św. Antoniego ks. Dzienisz Leon z Barbarki przeprowadził się na właściwą plebanię we Wrzosach I*. Tak, więc krótko przed wybuchem wojny ks. Leon przeprowadził się do plebanii, która znajdowała się w domu położonym przy nowej świątyni.



Wizytacja biskupa chełmińskiego ks. Kazimierza Józefa Kowalskiego

Czas wojny

Ksiądz Leon Dzienisz został aresztowany prawdopodobnie 19 października 1939 roku i umieszczony w Forcie VII. Wiem, że do parafii już nie powrócił. W czasie wojny plebania stała początkowo pusta, czasowo zamieszkała była przez osoby świeckie, aż w końcu urządzono w niej sklep spożywczy. Podczas działań wojennych na początku 1945 roku została ograbiona i zdemolowana. W efekcie, po zakończeniu wojny nie nadawała się do zamieszkania.

Po wojnie

27 kwietnia 1946 roku mieszkańcy parafii zawiązali tymczasowy komitet odbudowy kościoła i oddania do użytku plebanii. Na dzień 3 maja 1946 roku zwołano wszystkich parafian. Przystąpiono do energicznego szukania pomo-

cy w różnych instytucjach i u osób prywatnych. Zorganizowano kilka zbiórek pieniędzy: dwie przy toruńskich kościołach, trzy kiermasze, kilka zabaw dochodowych oraz kilka zbiórek fantowych na terenie parafii. Wyślano 450 listów do zamożniejszych mieszkańców Torunia z prośbą o pomoc. Na widoczne owoce tych działań nie trzeba było długo czekać. Już 16 czerwca 1946 roku odbyło się poświęcenie odbudowanego kościoła. Z końcem sierpnia zakończono remont plebanii. Ks. Wacław Grabowski, nowy duszpasterz w parafii, miał się wprowadzić do odnowionej plebanii 27 września 1946 roku.

Prace w latach 1946-1950

7 czerwca 1950 roku parafia na Wrzosach przeżywała wizytację biskupa pomocniczego diecezji chełmińskiej Barnarda Czaplńskiego. Przygotowując się do tego wydarzenia proboszcz ks. Wacław Grabowski dokonał opisu stanu materialnego parafii. Odnośnie plebanii i jej otoczenia czytamy w źródle tak:

W r. 1946 w m. listopadzie zbudowano z drewna składzik na drewno opałowe i węgiel. Na wiosnę r. 1947 całe terytorium beneficjalne dwumorgowe ogrodzono, a na słupach drewnianych w 4 rzędy kolczasty drut umieszczono. Przed frontem plebanii drutową siatkę zaciągnięto. Zachwaszczony ogródek warzywny zaorano z uprzednim nawiezieniem mierzwy.

Na miejsce rozbitego umieszczono w ustępie na plebanii nowy klozet. W plebanii rozszerzono przewody elektryczne w sypialni ks. administratora. Dach na plebanii zabezpieczono, a przy kominach ułożono blachę ocynkowaną w r. 1948. Przed misjami św. pokój na plebanii odnowiony świeżym pomalowaniem dla O.O. Misjonarzy.

Na wiosnę r. 1948 przy plebanii zasadzono 26 szczepów owocowych i pięć sztamowych: porzeczki i agrest. W r. 1949 w kuchni na miejsce nieczynnej zainstalowano nową dwufokową pompę kosztem 10000 zł. dziesięciu tysięcy zł. W jesieni gruntownie odnowiono kuchnię i dwa pokoje. Ogródek przy plebanii dobrze umierzwiono i na zimę częściowo przekopano, częściowo zaorano.



50 lecie kapłaństwa ks. Grabowskiego

dk. Waldemar Rozyński.
Zdjęcia z archiwum parafii.
Fotografie z archiwum parafii

